

Widziane od środka

PO ŁÓDZKIEJ ZBRODNI



Kilka dni temu pożegnaliśmy świętej pamięci Marka Rosiaka, asystenta europoła Prawa i Sprawiedliwości Janusza Wojciechowskiego, który zginął od kul człowieka ogarniętego nienawiścią do Jarosława Kaczyńskiego i kierowanej przez niego partii. Odszedł wspaniały, niewinny człowiek. Zginął dlatego, że poziom nienawiści do naszego ugrupowania przekroczył wszelkie dopuszczalne granice. Drugi nasz kolega został ciężko ranny i teraz walczy o życie w szpitalu.

Do dziś słyszę te słowa, wypowiedziane zaraz po morderstwie: „Nienawidzę PiS-u, chciałem zabić Kaczyńskiego, ale miałem za krótką broń. Jestem przeciwko PiS-owi. Chciałem go zamordować”. Te słowa świadczą, że to było morderstwo polityczne, a nie przypadkowy atak szaleńca. Każdy z nas zadaje sobie pytanie, jak do tego mogło dojść. Mamy do czynienia z czymś, co w normalnym demokratycznym kraju byłoby nie do pomyślenia. Okazuje się bowiem, że winnym nie jest sprawca, ale ofiara, czyli Prawo i Sprawiedliwość i prezes Kaczyński. Politycy Platformy Obywatelskiej przy odczucie współpracy znacznej części mediów i tak zwanych autorytetów mówią o języku nienawiści, który w naszym kraju przekroczył wszelkie granice, zarazem wskazują „winnego”, którym jest PiS. Premier Tusk nawołuje o stonowanie nastrojów, Prezydent Komorowski przeprasza za język polityków, zaprasza szefów partii i klubów parlamentarnych na teatrzyk pod tytułem „Skończyć z językiem agresji”. Wszystko to bez cienia zażenowania - tak, jakby ich to zupełnie nie dotyczyło. Wystarczy sporządzić listy wypowiedzi polityków partii rządzącej (nie tylko tych najobrzydliwszych), by się przekonać, że głównymi sprawcami kampanii nienawiści, jaka od dłuższego czasu jest prowadzona wobec Prawa i Sprawiedliwości, są prominentni politycy PO. Premier Tusk z trybuny sejmowej zboliałym głosem dowodzi, że chrześcijańska postawa polega na szacunku dla czyjejś śmierci. Zgoda, ale gdzie był premier, gdy wicemarszałek Stefan Niesiołowski w dniu tej zbrodni mówił, że „Kaczyński jest kandydatem do psychiatrycznego leczenia”, czy wcześniej, gdy minister Radek Sikorski przy aplauzie działaczy PO mówił o PiS-ie: „Jeszcze jedna bitwa, jeszcze dorżniemy watahy”. Inny cytat - tym razem posła z Lublina: „Jarosława Kaczyńskiego trzeba wypatroszyć i zastrzelić”. To tylko niektóre wypowiedzi czołowych polityków PO, które nie spotkały się z żadną reakcją premiera czy prezydenta.

Mamy do czynienia z wyjątkowym cynizmem i przejawem hipokryzji. Oto wmawia się społeczeństwu, że Platforma Obywatelska to spokojna i umiarkowana partia, a PiS to ugrupowanie agresywne, które nie chce kompromisu z PO (oczywiście na warunkach, przedstawionych przez liderów Platformy). Na propozycję Jarosława Kaczyńskiego, aby podpisać się wspólnie pod Deklaracją Łódźką pada odpowiedź, że ludzie PO nie będą podpisywać „lojalki PiS-owskiej”. Deklaracja jest zobowiązaniem do nieposługiwania się w życiu publicznym sformułowaniami obraźliwymi. Dla demokracji normalna jest różnica zdań, jednak wypowiedzi drastyczne mają nieraz konsekwencje tragiczne, bo znajdują się ludzie, którzy złe słowa traktują jako instrukcję lub przyzwolenie na przemoc. Tragedia łódzka czy fizyczna agresja wobec ludzi, którzy modlili się pod krzyżem, to niechlubne przykłady, jak język agresji, który spotyka się z aprobatą polityków, komentatorów czy dziennikarzy doprowadza do tragedii. To jest tylko deklaracja, ale nie ma pod nią podpisów polityków PO - niestety widać, że propagandowa akcja o pojednaniu czy przeprosinach jest kolejną wizerunkową zagrywką Donalda Tuska, Bronisława Komorowskiego, Grzegorza Schetyny.

Czołową, niechlubną rolę w propagowaniu języka nienawiści odgrywają media i nierzetelni dziennikarze, dla których Prawo i Sprawiedliwość i prezes Jarosław Kaczyński są złem, które trzeba zniszczyć, poniżyć, odebrać prawo głosu. Jest coś niesłychanego, gdy w państwie demokratycznym - gdzie media powinny spełniać rolę recenzenta rządzących - media i dziennikarze zajmują się głównie opozycją. Wobec tej tragedii i tego, co się dzieje wokół nas, chciałoby się zakończyć czymś pozytywnym: Platformo, nie manipuluj hasłem pojednania! Podpisz Deklarację Łódźką, a będzie to czytelnym sygnałem, że po morderstwie w Łodzi rządzący na serio szukają porozumienia.

STANISŁAW SZWED

„Solidarność” mówi: NIE !

Prywatyzacja służby zdrowia ?

Zakłady opieki zdrowotnej mają działać jak przedsiębiorstwa. W takim kierunku, zdaniem NSZZ „Solidarność”, idą zmiany proponowane przez Ministerstwo Zdrowia w ustawie o działalności leczniczej.

Prezydium Komisji Krajowej negatywnie ocenia przygotowany przez Ministerstwo Zdrowia projekt ustawy o działalności leczniczej. Celem tego projektu jest zmiana zasad organizacji systemu ochrony zdrowia, rejestracji i sposobu finansowania podmiotów wykonujących działalność leczniczą.

Zdaniem przedstawicieli „Solidarności” intencją ustawodawcy jest powszechna eliminacja samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnych z kręgu podmiotów udzielających świadczeń, a nie rozwiązanie problemu zadłużenia służby zdrowia w Polsce. Problem zadłużenia ma zostać rozwiązany między innymi poprzez działania prywatyzacyjne, które podejmowane będą dopiero po tak zwanej komercjalizacji samodzielnych publicznych zoz-ów na podstawie powszechnych reguł Kodeksu spółek handlowych z niewielkimi ograniczeniami, przewidzianymi w projektowanej ustawie.

Tymczasem z mocy Konstytucji RP i ustaw o działach administracji oraz ustaw o samorządzie gminnym, powiatowym i województwa ochrona zdrowia należy do zadań publicznych.

Prezydium Komisji Krajowej zwraca uwagę, że zaproponowane rozwiązania zmierzają w kierunku traktowania zakładów opieki zdrowotnej jako przedsiębiorstw ze wszystkimi konsekwencjami, wynikającymi z ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Istotne znaczenie mają postanowienia projektu ustawy o działalności leczniczej, które regulują zasady przekształcania samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej w spółkę kapitałową. Przedstawione w uzasadnieniu twierdzenie, że proces przekształceń w spółki prawa handlowego ma charakter dobrowolności, rodzi wątpliwości wobec stworzonego zachęty finansowych, które ten proces mają przyspieszyć (tak zwany przymus ekonomiczny). Dodatkowo niejednoznaczne przepisy, które wprost nie nakładają obowiązku utrzymania akcji, udziałów przez podmioty publiczne powoduje sytuację, że ich charakter publiczny może nie zostać utrzymany.

Związkowcy podają w wątpliwość planowany sposób przekazania kompetencji o przekształceniu samodzielnego publicznego zakładu opieki zdrowotnej w spółkę prawa handlowego w ręce wójtów, burmistrzów czy prezydentów miast. Zdaniem przedstawicieli „Solidarności” decyzja o przekształceniu wykracza poza zakres zadań dotyczących zwykłego zarządu

jednostką samorządu terytorialnego i powinna być poprzedzona rzeczową debatą, dotyczącą korzyści oraz zagrożeń, jakie może przynieść. Szansę na taką debatę daje wyłącznie powierzenie kompetencji w sprawie przekształcania organizacyjnego samodzielnych publicznych zoz-ów organom stanowiącym jednostek samorządu terytorialnego - radom gmin i powiatów oraz sejmikom województwa.

Krytycznie „Solidarność” ocenia również propozycje zapisów w zakresie stosunków pracy. Proponowane rozwiązania są mniej korzystne niż w obecnie obowiązujących przepisach prawa pracy. W swojej opinii prezydium Komisji Krajowej zwraca również uwagę, że projekt ustawy w wielu miejscach odnosi się do nieistniejących jeszcze rozporządzeń. Dlatego trudno ocenić całość zmian, które Ministerstwo Zdrowia zamierza wprowadzić w systemie ochrony zdrowia.

NSZZ „Solidarność” wielokrotnie wypowiadał się w sprawie systemu ochrony zdrowia. W stanowisku, przyjętym przez Krajowy Zjazd Delegatów w Białymstoku, związkowcy zgłosili następujące postulaty:

- ustanowienia krajowej sieci szpitali publicznych, w celu zabezpieczenia odpowiedniej do prognoz liczby hospitalizacji; szpitale te posiadałyby gwarancję umowy z NFZ, umożliwiającą wysokospecjalistyczne hospitalizacje regionalne oraz krajowe;
- wprowadzenia ustawowych przepisów zwiększających odpowiedzialność organów założycielskich nad powierzonymi im zadaniami w zakresie ochrony zdrowia;
- wprowadzenia jednolitego elektronicznego monitoringu świadczeń zdrowotnych w celu uszczelnienia finansowania procedur medycznych;
- zapewnienia poprzez regulacje ustawowe, doskonalące obowiązujące przepisy, włączenia rzeczywistych kosztów pracy do ceny świadczeń medycznych.

Związkowcy uznają również, że razem z działaniami wzmacniającymi kontrolę nad wydatkowaniem środków, konieczne jest zwiększenie wysokości składki na ubezpieczenie zdrowotne z zachowaniem możliwości jej odpisu od podatku. NSZZ „Solidarność” postuluje również o ujednoczeniu zasady odliczania składki na ubezpieczenia zdrowotne bez względu na formę zatrudnienia lub prowadzonej działalności gospodarczej. (sis)

PRZEGLĄD INFORMACJI ZWIĄZKOWYCH

Ciąg dalszy ze str. II

● (06.10) Rząd zlekceważył porozumienie w sprawie wysokości przyszłorocznej wysokości wynagrodzenia minimalnego - uważa NSZZ „Solidarność”. Stanowisko w tej sprawie przyjęło Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. „Wyrażamy protest i oburzenie zlekceważeniem przez rząd porozumienia w sprawie wysokości przyszłorocznego wynagrodzenia minimalnego pomiędzy pracodawcami, związkami zawodowymi i przedstawicielami rządu, zawartego w uchwale nr 41 Komisji Trójstronnej w wysokości 1408 złotych - czytamy w stanowisku. Związkowcy wyliczyli, że po raz pierwszy od lat wynagrodzenie minimalne zmaleje wobec prognozowanej przyszłorocznej średniej płacy w całej gospodarce. Prezydium Komisji Krajowej uważa, że rząd złamał również zeszłoroczne ustalenia, w myśl których miał określić precyzyjny sposób podnoszenia wysokości minimalnego wynagrodzenia do 50 proc. płacy średniej. *Decyzja Rady Ministrów to kolejny dowód na znikomą rolę dialogu społecznego, który ma służyć niemal wyłącznie legitymizacji <<jedynie słusznym>> rozwiązań proponowanych przez rządzących.* W praktyce - to kontynuacja polityki oszczędzania na najuboższych - piszą w swoim stanowisku przedstawiciele „S”. Pogłębi to rozwarstwienie i zepchnie kolejne szeregi pracujących - nawet na pełnym etacie, w sferę ubóstwa.

● (12.10.2010) „Solidarność” sprzeciwia się wydłużaniu czasu pracy i obciążeniu dotacji na zatrudnienie niepełnosprawnych. Są to pomysły posłów na łatanie dziury w finansach Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w przyjętym stanowisku sprzeciwia się wydłużeniu normy czasu pracy osób niepełnosprawnych z umiarkowanym lub znacznym stopniem niepełnosprawności do ośmiu godzin dziennie i czterdziestu godzin tygodniowo. Taka propozycja znalazła się w poselskim projekcie zmian ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Projekt zawiera również propozycję zmniejszenia o 40 procent limitu kwoty miesięcznego dofinansowania na zatrudnienie osób niepełnosprawnych zaliczonych do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności. Zdaniem przedstawicieli „Solidarności” wydłużenie czasu pracy to przede wszystkim gest wobec pracodawców, którzy w ten sposób mogą wyrównać sobie straty, jakie poniosą z powodu obniżenia dofinansowania do zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Przypominamy, że obecnie czas pracy osoby niepełnosprawnej zaliczonej do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności nie może przekraczać 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo. Osoba niepełnosprawna nie może być zatrudniona w porze nocnej i w godzinach nadliczbowych. Przepisów tych można nie stosować w przypadku osób zatrudnionych przy pilnowaniu oraz, gdy na wniosek osoby zatrudnionej, lekarz przeprowadzający badania profilaktyczne pracowników lub w razie jego braku lekarz sprawujący opiekę nad tą osobą wyrazi na to zgodę.

● (22.10.2010) Przemęczeni i nieuczciwie wynagradzani kierownicy zawodowi - to rzeczywistość naszych dróg. Kierowcy zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” rozpoczynają protest w obronie swoich praw. - *Wymuszanie przez pracodawców na kierowcach nieprzepraszanie dopuszczalnych norm czasu pracy, to narażanie na niebezpieczeństwo wszystkich użytkowników dróg* - mówi Tadeusz Kucharski z NSZZ „Solidarność” kierowców zawodowych. - *Zlecenia transportowe są wystawiane przez pracodawców w taki sposób, że zakładają łamanie norm czasu pracy* - tłumaczy Kucharski. Aby obejść przepisy często pracownicy zmuszani są do pracy na urlopie - pracownik formalnie jest na urlopie a w rzeczywistości pracuje. Niezadowolone kierowców wynika również z nieuczciwych umów o pracę. Zatrudniani są oni na umowę o pracę na płacę minimalną. Rzeczywiste wynagrodzenie wypłacane jest nieoficjalnie. - *W przyszłości ci pracownicy będą mieli najniższe z możliwych świadczenia emerytalne czy rentowe, w razie wypadku* - mówi Tadeusz Kucharski. Dlatego związkowcy domagają się umów o pracę zawierających wszystkie składniki wynagrodzenia, np. godziny nocne czy dodatki za załadunek i rozładunek. Do listy postulatów pracownicy dopisują również finansowanie przez pracodawców szkoleń koniecznych do utrzymania uprawnień zawodowych.

● (25.10.2010) Nie będzie podwyższenia kryteriów dochodowych uprawniających do świadczeń z pomocy społecznej. Rząd odrzucił uchwałę Komisji Trójstronnej w tej sprawie tłumacząc swoje stanowisko trudną sytuacją sektora finansów publicznych. Po uchwale o płacy minimalnej jest to drugie porozumienie Komisji Trójstronnej odrzucone przez rząd. Stanowisko w tej sprawie zostanie przygotowane na najbliższe posiedzenie Komisji Krajowej. - *Jestem zaskoczony i oburzony decyzją rządu. Porozumienie w imieniu rządu podpisał wicepremier Waldemar Pawlak i minister pracy Jolanta Fedak. Ta decyzja jest sprzeczna z deklaracjami premiera, który zapowiadał wsparcie dla najbardziej potrzebujących* - mówi Zbigniew Kruszyński, który podpisywał porozumienie w imieniu NSZZ „Solidarność”.